Nr 95. Kraków, Środa 27 Kwietnia 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pichna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika

Kraków, 26 kwietnia.

Znowu sytuacya... załatana. Dipauli i Zallinger dali się przebłagać i nie będą na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej czynić trudności ubiciu wniosków o postawienie Badeniego w stan oskarżenia. Cóż na tem zyskuje sytuacya ogólna? To jedno chyba, iż Izba nie będzie się zajmować sprawą, dawno przesądzoną, której donosłość najlepiej chyba oceniły same stronnictwa opozycyjne, gdy nie chciały nawet słuchać wywodów swoich własnych posłów, rzucających pioruny na Badeniego i Polaków.

Można śmiało powiedzieć, że cała dyskusya nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, była po prostu bezcelowem zmarnowaniem czasu. Nawet do wyjaśnienia politycznych poglądów stronnictw gadanina ta w niczem się nie przyczyniła. Izba, pozbywszy się tego balastu, przystąpi jutro do rozpraw nad wnioskami językowemi. I tutaj jednak promień światła paść ma nie z ław poselskich, lecz od stołu rządowego. O wielkiej niemocy parlamentu świadczy fakt, że rolę kierującą w sprawie językowej obejmuje znowu rząd, spadkobierca Badeniego i Gautscha, mający szczery zamiar zastąpić je ogólną ustawą państwową. Od oświadczeń hr. Thuna, z wielką niecierpliwością oczekiwanych, zależeć ma w najbliższej przyszłości stanowisko stronnictw i konstelacya parlamentarna.

Czy podobna jednak przypuścić, aby hr. Thun znalazł w swoim krasomówczo-politycznym skarbcu słowo zaczarowane, któreby nowego, ożywczego ducha tchnęło w zdemoralizowane kluby niemieckie? Jeżeli one same nie dotarły dotąd do zgodnych pojęć o tem, jak wyglądać powinna ta zbawcza ustawa językowa, mająca, niby cudowny plaster, zagoić wszystkie rany, zadane dwojakiej kategoryi rozporządzeniami — to trudno chyba przypuścić, aby hr. Thun odegrał rolę cudownego lekarza i powiedział coś takiego, co rozradowałoby duszę opozycyi i zachwyciło równocześnie Czechów. Wszystkie wnioski językowe, a jest ich moc nieprzebrana, odesłane być mają do stałej komisyi językowej gdzie, rzucone do wspólnego kotła, wyprażyć się mają wraz z odczynnikiem rządowym i dać w rezultacie... nową, dotąd nie odgadnioną ustawę językową.

Na to cudowne dzieło alchemii politycznej czekać będziemy długo. W komisyi obrady trwać mogą miesiące, ba, lata całe — jeżeli Niemcy nie dadzą sobie wytłómaczyć, że bez ustępstw z ich strony na rzecz praw narodu czeskiego żadna rozsądna ustawa do skutku przyjść nie może. Niemcy twierdzą, że nawet Gautschowskie rozporządzenia językowe dają Czechom ustępstwa zbyt wielkie — Czesi zaś na przywrócenie stanu rzeczy przed rozporządzeniami Gautscha i Badeniego nie przystaną, bo przystać nie mają potrzeby. W ten sposób może toczyć się „młynkiem“ cała sprawa do dnia sądnego.

Pomysł uchwalenia t. zw. *Rahmengesetz* nie będzie żadnem załatwieniem sporu językowego. Bo albo taka ustawa zawierać będzie jakieś szczegóły, dogadzające jednej ze stron spornych, a wtedy druga strona na taką ustawę się nie zgodzi, — albo ta ustawa będzie rzeczywiście ramą, w którą Sejm dopiero wprawić ma obraz, a wtedy niczego się nie dokaże, bo stronnictwa, które nie chcą zgodzić się na zasady językowe w parlamencie, nie zgodzą się także na nie w Sejmie krajowym.

Wszystko więc grozi rozbiciem o nieprzełamany upór niemiecki, który doprowadzić może do fatalnych następstw. Na drodze konstytucyjnej stawiają Niemcy szranki nie do przebycia i temsamem zmuszają rząd do wkroczenia na drugą, jedyną jeszcze drogę, jaka pozostaje, — drogę absolutyzmu. A przecież jest to najgorsze w świecie wyjście z sytuacyi, jakie wyobrazić sobie można....

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(Z Koła polskiego).

Posiedzenie Koła polskiego, które się dzisiaj odbyło, o czem telefonicznie was powiadomiłem, miało przebieg następujący:

P. Kolischer przedłożył petycyę mieszkańców miasta Przemyśla o otwarcie ścieżki na przedmieściu lwowskiem, czemu się sprzeciwia wojskowość. Mowcę upoważniono do wniesienia w Izbie interpelacyi.

P. Rychlik przedstawił petycyę woźnych telegraficznych i pocztowych. Przekazano ją komisyi budżetowej.

P. Rojowski podnosi sprawę niższych urzędników Polaków, zatrudnionych w ministerstwach, których podobno z Wiednia odesłać mają do kraju. Uchwalono sprawę tę odstąpić ministrowi dla Galicyi p. Jędrzejowiczowi

P. Górski podnosi konieczność wyjednania u rządu, aby druki dla okręgu sądowego krakowskiego, wykonywane były w Krakowie..

P. Sokołowski wyjaśnia, że minister Gleispach przyrzekł już uroczyście, iż druki sądowe, tak jak dawniej będą w kraju sporządzane; obecnie należy tylko upewnić się u nowego ministra sprawiedliwości, aby przyrzeczenia tego dotrzymano.

P. Górski uwiadamia dalej Koło, że prezydent Friedlein przyjechał do Wiednia w sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie i prosi o poparcie tej sprawy.

P. Sokołowski uwiadamia, że wniósł do Izby petycyę gminy miasta Krakowa o zniesienie obowiązku prestacyi, składanej na szkołę wyższą realną, w kwocie 4.200 złr. rocznie. Ponieważ gmina krakowska jest ubogą, a bardzo wiele łoży na cele oświaty, przeto żądanie to jest zupełnie słuszne; mowca poleca tę sprawę członkom polskim komisyi budżetowej i prosi o jak najsilniejsze poparcie Uchwalono.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów do komisyj, które na dzisiejszem posiedzeniu Izby wybrane być mają.

Do komisyi dla nietykalności poselskiej wybrani zostali dawniejsi jej członkowie pp: Eugeniusz Abrahamowicz, Dulęba, Gizowski, Walewski; do legitymacyjnej: Byk, Dulęba, Gizowski, Górski, Merunowicz, Biliński; do petycyjnej: Fiszer, Olpiński, Potoczek, Świeży i Znamirowski.

Po dokonaniu wyborów prezes Jaworski zaznaczył, że Koło zająć się musi wnioskami językowemi i z góry określić swoje w tym względzie stanowisko. Dyskusya nad tym przedmiotem, ma być podług uchwały Koła, poufną.

Konstantynopol, w kwietniu.

(Krzywda Dreyfusa i krzywda Armeńczyków. — Niebezpieczeństwo nowych rzezi i środki zaradcze).

Sprawa Dreyfusa nasuwa mimowoli kilka uwag. O Dreyfusie napisano tyle, że gdyby samo jego nazwisko, drukowane w tysiącach dzienników, wyciągnąć w jeden długi łańcuch, możnaby nim chyba opasać ziemię dookoła. — Nie wchodzę w to, czy Dreyfus był winny, czy nie, ale, bądź co bądź jeżeli mu się stała krzywda, była to krzywda, wyrządzona jednemu człowiekowi. Nie ma dwóch lat, jak w Turcyi wymordowano w najokrutniejszy sposób 360 000 niewinnych Armeńczyków Kto o tem teraz mówi? *L'ordre règne à Constantinople* i wszystko idzie swoim trybem. Już w kilka tygodni po rzeziach posyła cesarz Wilhelm sułtanowi swoją fotografię w dowód przyjaźni. Nic dziwnego: mordowali wprawdzie sułtańscy siepacze, ale *dort weit in der Türkei*, więc to nikogo nie obchodzi. Przyjeżdżają niemieccy i węgierscy turyści, wołają *Hoch!* i *Eljen!* na powitanie sułtana przy „selamliku“; podczas wojny ofiarowują mu chrześcijanie swoją pomoc, organizują wojsko, urządzają ambulanse i t. d. Pisma tutejsze wynoszą rządy sułtana pod niebiosa, ale są do tego zmuszone; przysyłają im gotowe artykuły z pałacu i muszą je umieszczać pod grozą zawieszenia wydawnictwa. To można im wybaczyć. Inna rzecz z pismami europejskiemi: od nich możemy żądać prawdy, całej prawdy Podawanie z ich strony fałszywych wiadomości, a nawet zatajenie prawdziwych, jest wprost frymarczeniem krwią ludzką.

Faktem jest, że wiele dzienników europejskich, i to najpoczytniejszych, jest na żołdzie tureckim. Temu przypisać należy, że sprawa rzezi armeńskich tak szybko przebrzmiała. — A jednak trzeba się cofnąć o ośmnaście wieków wstecz, bo do czasów Tytusa, aby spotkać się z podobnym faktem dziejowym. Pozostawiam innym, zdolniejszym, opisanie wypadków; ciekawe dziełko: *La politique du sultan 1897*, podaje ich sporą wiązankę.

Zastanowić się teraz godzi, czy powtórzenie się rzezi armeńskiej jest wogóle jeszcze możliwe w Turcyi? Co do mnie sądzę, że tak jest, a to z następujących powodów: W pół roku po rzezi w Konstantynopolu, a więc po notach gabinetów europejskich i zapewnieniach ze strony Turcyi, zabito w Tokacie kilkuset Armeńczyków, jak zawsze, tak i w tym wypadku z poduszczenia rządu. Po rzeziach i wojnie z Grecyą, fanatyzm i buta ludności tureckiej ogromnie wzrosły; dawniej uprzejmi, pełni względów dla Europejczyków, jeżeli mieli niechęć do chrześcijan, to przynajmniej ją ukrywali. Dzisiaj nie zadają sobie w tym względzie trudu. Innemi słowy, dawniej Turcy bali się Europy, dzisiaj nie boją się jej wcale. Nic dziwnego: maczali ręce w krwi chrześcijańskiej i uszło im to bezkarnie, ba, nawet przyniosło ordery i zyski materyalne. Ekonomiczny i finansowy upadek Turcyi może być także powodem powtórzenia się rzezi. Turcya jest wygłodzoną, skarb próżny, armeńskie mienie jest zdobyczą nielada. Możliwość ogólnej rzezi Europejczyków nie jest także wykluczoną wobec panujących stosunków na Wschodzie. Jeżeli kaprys władcy mógł zgładzić ze świata jednę czwartą cywilizowanego narodu, to już wszystkiego spodziewać się można, tem bardziej, gdy, jak wyżej powiedziałem, fanatyzm ludności muzułmańskiej wzrasta. Znam wielu Turków, wykształconych, w obejściu wykwintnych nawet — nie znam jednego, któryby rzezie armeńskie potępił jednem litościwszem słowem.

Na Bosforze stoi stale 10 okrętów wojennych europejskich, tak zwanych stacyonerów. Są to po większej części kanonierki, albo torpedowce awizowe o 5 — 6 armatach. Niektóre państwa trzymają od czasu pierwszych rzezi w r. 1895 po dwa stacyonery dla ochrony swoich poddanych i celem zapobieżenia dalszym rzeziom: Pomimo tego stacyonery podczas rzezi sierpniowej w r. 1896 stały zupełnie nieczynne. Nie znalazł się ani jeden komendant, któryby na własną odpowiedzialność dał ognia do mordujących Turków, albo przynajmniej tem zagroził, pomimo że można było także ostrzeliwać most, łączący Stambuł z Galatą i przez to rzeź utrudnić. Tysiące ludzi zawdzięczałoby życie takiej interwencyi.

Z chwilą wybuchu ostatniej rzezi, ambasady straciły głowę. Trzeciego dnia dopiero wysłano zbiorową notę do Ildiz-kiosku i mordy ustały odrazu. Zamiast sprowadzania armat do gmachu ambasad, jak to niektórzy ambasadorowie zarządzili, czem się tylko narazili na śmieszność wobec Turków, trzeba było działać energicznie i stanowczo, a inny teraz posiadałaby Europa urok na Wschodzie.

Stało się — tego nie zmienimy, trzeba tylko pomyśleć, aby nic podobnego zdarzyć się w przyszłości nie mogło. Powiększenie ilości stacyonerów, albo sprowadzenie większych, byłoby do życzenia, ale dostateczną rękojmię spokoju dałoby tylko zmuszenie Turcyi do zaprowadzenia chrześcijańskiej policyi w chrześcijańskich dzielnicach tak w stolicy, jak w innych miastach tureckich.

N. Z.

Wojna.

O wiele łatwiej było Amerykanom zdobyć się na wypowiedzenie wojny na papierze, niż zetrzeć się naprawdę z Hiszpanami. Przygotowania wojenne ze strony Stanów Zjednoczonych żółwim krokiem posuwają się naprzód. Z Tampy, miasta leżącego na zachodnim brzegu półwyspu Floryda, nad zatoką tegoż nazwiska, a będącego punktem zbornym dla armii północno-amerykańskiej, — donoszą, że operacye wojenne przeciw Kubie zostaną odłożone do chwili zakończenia się pory deszczowej na tej wyspie, t. j. do sześciu tygodni mniej więcej. Zasadnicza różnica w zapatrywaniach między głównodowodzącym armią północno-amerykańską, generałem Miles'em, a ministrem wojny, Algerem, nie przyczynia się także do przyspieszenia przygotowań wojennych. Pierwszy z nich zapowiada, że dopóki nie będzie rozporządzał 50.000 ludzi, wyekwipowanych i wyćwiczonych należycie, nie podejmie wyprawy na Kubę, drugi — przeciwnie — jest za natychmiastowem wylądowaniem na tej wyspie, choćby z mniejszemi siłami.

Różnica w zapatrywaniach tych dwóch dostojników miała przybrać tak znaczne rozmiary, iż mówią głośno o możliwem ustąpieniu ministra wojny. W danym razie będzie to już trzeci członek gabinetu waszyngtońskiego, który usunie się z chwilą rozpoczęcia wojny przeciw Hiszpanii. Pokazuje się zatem, że nawet w gronie najbliższych doradców Mac Kinley'a wcale nie było jednomyślności, gdy skierował politykę Stanów na tory wojenne.

Przed rozpoczęciem wojny, w rzeczywistem znaczeniu tego słowa, zarówno w Madrycie, jak w Waszyngtonie, główną uwagę zwrócono na zgromadzenie potrzebnych w tym celu środków pieniężnych. I tak, w Hiszpanii rząd zdecydowany jest chwycić się środków nadzwyczajnych, które jedynie groza położenia może usprawiedliwić, jak n. p. pobrania z góry podatków na rok przyszły, które następnie w ciągu lat dziesięciu będą odtrącane z podatków bieżących. Oprócz tego zostanie nałożony podatek na gaz i elektryczność, a na kopalnie rtęci w Almaden będzie zaciągnięta wielka pożyczka. Wreszcie zamierza rząd hiszpański użyć prostego, lecz ryzykownego środka dla powiększenia gotówki, a mianowicie ma powiększyć znacznie ilość pieniędzy papierowych, znajdujących się w obiegu.

Świat finansowy w Nowym Jorku spodziewa się, że zapowiedziana we wczorajszych depeszach emisya 500 milionów dolarów w bonach skarbowych, pokrytą będzie przy subskrypcyi co najmniej sześciokrotnie. Pomimo ogromnego zapasu gotówki spodziewają się przecież, że ta subskrybcya pociągnie za sobą znaczne wycofanie wkładek z kas oszczędności, a także wielką podaż w papierach mniej pewnych, co w każdym razie będzie powodem znacznej zniżki na giełdach północno amerykańskich.

Właściwa akcya wojenna ogranicza się dotąd do blokady północnych wybrzeży Kuby na przestrzeni 120 klm. na wschód i 80 klm. na zachód od Hawanny. Na południowym zaś brzegu wyspy blokuje eskadra amerykańska port Cienfuegos. Część rozporządzalnej floty amerykańskiej wypłynęła ku Portoriko i krąży po oceanie na linii, po której przypuszczalnie nadpłynie eskadra hiszpańska od wysp Zielonego Przylądka.

Chwytanie bezbronnych statków handlowych nie można policzyć na karb akcyi wojennej, a doniosłość takiej akcyi ogranicza się do zysków, jakie przez spieniężenie skonfiskowanych towarów Hiszpania i Stany Zjednoczone osiągnąć mogą.

(Telegramy *Nowej Reformy.)*

Waszyngton, 26 kwietnia. W sferach rządowych pokładają wielkie nadzieje na współdziałanie powstańców kubańskich. Rząd nie ma wcale zamiaru posyłania na Kubę żołnierzy milicyi i rekrutów, dopóki nie przyzwyczają się do znoszenia trudów wojennych. Eskadra kontradmirała Sampsona starać się będzie wejść w bezpośrednie porozumienie z przywódcą powstańców Gomezem, poczem będzie dostarczana powstańcom broń, amunicya, oraz wszelkiego rodzaju materyały wojenne celem wytworzenia

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

52 (Ciąg dalszy).

Panna Kocia mówiła nader poważnie, z rękami splecionemi na kolanach i podnosiła pytające oczy ku Jadwisi, która się do niej uśmiechała.

— I na nieszczęście — dodała Kocia, wzdychając — mam taką dziwną głowę, że kwestyj oderwanych nic a nic nie rozumiem. Te wszystkie filozofie i metafizyki Ludwisia, to dla mnie chińszczyzna. Nic nie rozumiem. Ja jestem taka prozaiczna, tak obrzydliwie realna, że nie wiem, czy Ludwiś będzie mógł ze mną wytrzymać

— Ależ kochana panno Kociu — rzekła Jadwisia — to właśnie dobrze i nie trzeba tem się frasować. Pani będzie właśnie najodpowiedniejszą żoną dla pana Ludwika. Narzeczonego pani znam dobrze, szanuję i cenię i szczerze pani powiem, co myślę: to jest człowiek, któryby sobie nie poradził na świecie. On jest za dobry, zanadto drażliwy, zanadto dumny aby mógł torować sobie drogę wśród ludzi. przytem niema w nim zmysłu praktycznego, ani za grosz.

— Ach, to prawda! — przerwała Kocia. — Z siebie gotów zrobić wszystko, poświęcenie nic go nie kosztuje, ale wymagać od drugich nie potrafi, praw swoich nigdy dochodzić nie zechce. Nawet zawód, jaki sobie obrał, jest najmniej pewny, najryzykowniejszy; ma talent ogromny, wyjątkowy, ale co mu to przyniesie?

— Więc to jest prawdziwe zmiłowanie Opatrzności, że mieć będzie w pani pomoc i nawet nieraz opiekę. Bo tak jest, panno Kociu, nieraz będzie pani musiała wprost za niego decydować i troszczyć się o materyalną stronę życia, ułatwiać mu i usuwać trudności z drogi i sama dźwigać cały ciężar prozy życiowej.

— O, to mnie nie przeraża. Ja od dzieciństwa nauczyłam się dawać sobie radę i mam nadzieję że i z Ludwisiem sobie poradzę, gotowa jestem wszelkie materyalne troski przyjąć na siebie, byleby on był zdrów i zadowolony i byleby mu w jego literackich pracach, poszczęściło się Ach, muszę pani powiedzieć, jego zbiór „Smutne pieśni“ znalazł nakładcę, wyjdzie wkrótce w Krakowie, co za szczęście! Ale pani ma racyę, on potrzebuje kogoś, coby się nim opiekował. Pomimo całego rozumu, on jest jak dziecko, najprostszych rzeczy nie rozumie.

— I jego miłość dla pani może właśnie powstała z tej różnicy usposobień — dodała Jadwisia. — On czuje, że pani posiada to wszystko, czego jemu brakuje, że pani będzie jakby jego dopełnieniem, że na pani oprzeć się może.

— Więc pani myśli, że nam będzie dobrze? — spytała Kocia z błyszczącemi oczami.

— O, jestem tego pewna!

— Ach, jaka pani dobra! Ostatecznie i ja tak myślę. Bo chociaż filozofii nie rozumiem ale zato nigdy mu dokuczać nie będę gospodarskiemi sprawami i nie dam do włożenia podartej koszuli, ani przypalonej pieczeni na obiad. I czuwać będę nad nim. Ale ja tak dużo gadam, a pani spać nie daję — rzekła Kocia, wstając.

— O, wcale senną nie jestem, i owszem, bardzo się cieszę, że pani przyszła na gawędkę; lubię widzieć ludzi zakochanych i szczęśliwych.

— Ach, my jesteśmy bardzo szczęśliwi! Teraz szczególniej, być razem cały miesiąc na wsi, w tym ślicznym Hrabowie, być cały dzień razem, ach, pani, chyba większego szczęścia nie ma na świecie!

Stały teraz na środku pokoju, trzymając się za ręce.

Łagodne światło niebieskiej lampki spływało na nie.

— Niechże pani używa wakacyj, wsi i szczęścia — rzekła Jadwisia, całując ją, — trzeba zrobić duży zapas tego

— O, tak! dziękuję pani.

I zaczęły się dla narzeczonych dni, pełne wdzięku, szczęśliwe dni, bez troski i zgryzot, w atmosferze przyjaznej, wśród cichej wsi.

Jadwisia uprosiła Jarońskiego o przedłużenie wakacyj Tadzia i stanęło na tem, że tylko zrana jednę godzinę lekcyi będą mieli z sobą.

Pan Ludwik narzekał wprawdzie, że został darmozjadem, że dobroć Jadwisi wyzyskuje na swoją korzyść, ale w gruncie rad był z wypoczynku po egzaminach, przy boku narzeczonej.

Szli więc razem nad rzekę, czasem czytali coś wspólnie, siedząc pod drzewami, częściej jeszcze panna Kocia przynosiła robotę na werandę, a Jaroński patrzył na jej pochyloną główkę palił papierosy, czasem milczał, czasem rozprawiał ogniście

Byli oboje bardzo prości, bardzo naturalni, miłość swą wyznawali otwarcie i śmiało przed całym światem, żyli dla siebie wzajemnie, ale sentymentalności nie było tam wcale, nie unikali spojrzeń ludzkich, nie szukali cichych ustroni i samotności, nie mieli nic do ukrywania i tajemnicą nie potrzebowali się otaczać

Wyglądali więcej na parę małżeńską, niż na narzeczonych, tyle było w nich szczerości i spokoju.

Jaroński na dzieńdobry i dobranoc całował poważnie podaną sobie rączkę, zajmował najspokojniej miejsce przy pannie Koci, jako słusznie mu należne; gdy mówił o niej, nazywał ją: „moja narzeczona“, a do niej mówił: „Kociu“, nosił jej okrywkę podczas spacerów, czytywał jej ustępy, które mu dawały do myślenia, i próbki swoich utworów, ale nie było w nim ani zwykłej usłużności narzeczonych, ani śladu galanteryi.

Czuć było, że ją kochał, ale bardziej jeszcze, że ją szanował jako żonę, towarzyszkę całego życia, jako najbliższą istotę i skarb własny.

Ona, ze swą żywą naturą, okazywała mu więcej wylania i serdeczności, otaczała go czułą, prawie macierzyńską opieką, pilnowała, aby Ludwiś nie siedział zbyt długo na zroszonej trawie, aby zgrzany nie wychodził na przeciągi. Wieczorem, gdy szli na spacer, zawiązywała mu fularową chustkę na szyi, z zimną krwią i bez najmniejszego wstydu zabrała bieliznę jego z prania do wyreperowania i ze spokojem łatała koszule i cerowała skarpetki.

Ale oczy jej z nietajoną admiracyą podnosiły się ku niemu, gdy mówił, słuchała słów jego z zachwytem, a gdy czasem wpadał w nastrój bolesny i smutny, ona bladła także i miękką rączkę opierała na jego dłoni, jakby zdrowem swem i silnem dotknięciem chciała go wydrzeć grożącej melancholii.

Postawa szczera i prostota obojga narzeczonych strzegła ich najlepiej od żartów, przekomarzań i docinków.

W pierwszych dniach Gucio, którego pociągała jasna i pełna wdzięku postać panny Koci, spróbował ją drażnić, pytając, czy w oddaleniu nie napadają jej obawy o wierność narzeczonego.

— O wierność — odparła z zadziwieniem — przecie daliśmy sobie słowo.

— No tak, zapewne — mówił Gucio dalej, — ale wszak pani wie o tem, że duch jest skory, ale ciało mdłe i gdyby w nieobecności pani znalazła się jakaś inna, równie urocza, równie powabna.

— Toby Ludwiś przyznał, że jest urocza i powabna i nic więcej.

— A gdyby się w niej zakochał?

— Jakto? będąc moim narzeczonym!

— Ale przecież to się zdarza na świecie...

— O, nigdy wśród porządnych ludzi. Gdyby taki fakt mógł się zdarzyć, tobym Ludwisia już nie żałowała, bo miałabym jasny dowód, że nie był mnie wart.

— O, jaka pani ostra! A jednak ręczę, że pani sama nie jesteś tak zupełnie *inattaquable*. Proszę się przyznać, nigdy pani serce mocniej nie uderza przy spotkaniu się z jakim innym pięknym, młodym, sympatycznym, nigdy żaden inny panią nie wzruszył, co? No, proszę się przyznać.

Panna Kocia patrzyła na niego zadziwiona.

— Ja nie wiem, doprawdy — rzekła, — czy pan żartuje ze mnie, czy naprawdę pyta? Ale chyba to żart, bo jakże mnie ktokolwiek może zająć, kiedy jestem narzeczoną Ludwisia i mam za dwa lata być jego żoną.

Gucio zaśmiał się i rzekł:

— E, pani jesteś jeszcze bardzo młoda.

— O, wcale nie! skończyłam na wiosnę dwadzieścia lat.

Guciowi panna Kocia podobała się widocznie, bo szukał jej towarzystwa i chętnie z nią rozmawiał.

Może też przyczyniła się do tego chęć dokuczenia Jarońskiemu, którego szczerze nie cierpiał i który mu — jak powiadał — działał na nerwy.

(C. d. n.)

z nich wojska, mogącego wspólnie operować z armią amerykańską.

Londyn, 26 kwietnia. Donoszą z Keywest, że z fortu Morro, pod Hawanną, strzelano znów bezskutecznie do eskadry amerykańskiej.

Amerykańskie statki wojenne „Wilmington“ i „Porter“ zdobyły znów dwa małe statki handlowe hiszpańskie z ładunkiem drzewa, cukru i rumu.

Londyn, 26 kwietnia. *Times* donosi, że kontradmirał Sampson poczynił przygotowania do przeprowadzenia blokady portu San Juan de Puertorico.

Londyn, 26 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu, że utrzymuje się tam pogłoska, jakoby Hiszpania dała formalną odpowiedź na *ultimatum* amerykańskie. Odpowiedź ta trzymana jest jednakże w tajemnicy.

Londyn, 26 kwietnia. (*Tel. Biura Reutera*). Według depeszy, nadesłanej z krążownika „New York“ dnia 23 bm. z Hawanny, statki „Puritan“, „Cincinnati“, łodzie kanonierskie „Machias“, „Nashville“ „Castine“ i „Newport“, oraz torpedowce „Foote“ i „Winslow“ odpłynęły wczoraj o godz. 10 rano w celu blokady Matanzas, Mariel i Cardenas. Reszta eskadry, płynąc z powrotem połową pary, spostrzegła okręt wojenny, który, według zdania oficerów amerykańskich, był pancernikiem hiszpańskim. Wskutek tego eskadra podążyła za nim. Pomiędzy załogą powstało ogromne poruszenie. Gdy statek „New York“ skierował strzały w stronę dostrzeżonego okrętu, okazało się, że nosił on włoską flagę. W końcu wywiesił ten statek amerykańską flagę i oddał strzały honorowe eskadrze. Przekonano się wtedy, że byłto włoski krążownik „Giovanni Bansan“. Po stwierdzeniu tego, statek popłynął dalej i zawinął do portu Hawanna.

Londyn, 26 kwietnia. *Daily Mail* donosi, że wedle wiadomości, które nadeszły z Keywest, postanowiono Hawannę zbombardować.

Madryt, 26 kwietnia. *Agencia Fabra* zaprzecza, jakoby z fortów w Hawannie strzelano do statków amerykańskich, gdyż nie znajdowały się one nigdy w odległości strzału armatniego.

Imparcial donosi, że żołnierze milicyi w południowej Karolinie wzbraniają się opuścić granice swego stanu.

Właściciele schwytanego przez Amerykanów parowca „Pedro“, Anglicy, wnieśli protest przeciw konfiskacie tego statku do ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie.

Telegramy z Hawanny idą teraz do Europy przez Halifax, wyspy Bermudzkie i Jamajkę, nie dotykając terytoryum Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 26 kwietnia. W ogłoszonym wczoraj w *Dzienniku urzędowym* dekrecie królewskim znajduje się artykuł dodatkowy, zapowiadający, że załoga statków nie należących do Stanów Zjednoczonych, a które podjęłyby kroki nieprzyjacielskie przeciw Hiszpanii, podlegać będzie całej surowości prawa, będąc uważaną za prostych rozbójników morskich, na których zostanie wymierzoną doraźna kara śmierci. Los ten spotka wszystkie statki, których załoga będzie składać się w $^2/_3$ z ludzi, nie mogących wykazać się poddaństwem Stanów Zjednoczonych i nawet wtedy, gdyby owe statki miały patenty wystawione przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 26 kwietnia. Panuje tu ogromne niezadowolenie z nieczynności floty hiszpańskiej. Rozchodzą się pogłoski, że minister marynarki podać się ma do dymisyi. Opinia publiczna oburzona jest na rząd z powodu, że w dekrecie królewskim postanowiono pewne ograniczenie co do korsarstwa.

Hawanina, 26 kwietnia. Miasto nie straciło swego zwyczajnego wyglądu. Statkowi „Herrera“, który przybył z Lagua, udało się przełamać blokadę i wpłynąć do portu.

Madryt, 26 kwietnia. Z Hawanny donoszą, że przybył do tamtejszego portu włoski pancernik „Giovanni Bansan“, który ludność miejscowa przyjęła z ogromnym entuzyazmem.

Paryż, 26 kwietnia. Starania francuskiego konsula w Portoriko odniosły skutek; krążownik „Admirał Rigault de Genouilly“ otrzymał rozkaz odpłynięcia na wody Portoriko.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 kwietnia.

Interpelacya p. Lewickiego wniesiona przed kilku dniami do prezydenta gabinetu w sprawie ustawowego uregulowania zaopatrzenia oficyalistów prywatnych na wypadek nieudolności do pracy lub starości, opiewała: Od lat dziesięciu oficyaliści prywatni w Austryi starają się o zaprowadzenie unormowanego ustawą zaopatrzenia na wypadek nieudolności i na starość, tudzież zaopatrzenia wdów i sierót. Rząd na zapytanie parlamentu z dnia 2 czerwca roku 1896 dał ważne oświadczenie, że życzeniom oficyalistów prywatnych stanie się zadość i zajął się dochodzeniem faktycznych warunków bytu tego stanu. Zważywszy, że materyał statystyczny tyczący się tej sprawy, już jest opracowany i ogłoszony; zważywszy ważność całej sprawy i pilną potrzebę zabezpieczenia emerytury stanowi tak licznemu, ważnemu w państwie i społeczeństwie; zważywszy, że jubileusz cesarski byłby najstosowniejszą chwilą do wydania ustawy o takiem urządzeniu wybitnie humanitarnem, niżej podpisani zapytują ministra spraw wewnętrznych: Czy rząd zamyśla w roku bieżącym przedstawić Izbie poselskiej projekt ustawy o zaprowadzeniu powszechnego zakładu emerytalnego dla oficyalistów prywatnych?

Petycye przez członków Koła polskiego złożone na stole Izby są następujące: bocheńskiego Wydziału powiatowego o zaprowadzenie obowiązkowego szczepienia bydłu choroby pyskowej i racicowej (przez p. Gotza): cieszyńskiej „Macierzy szkolnej“ o subwencyę ze skarbu państwa dla polskiego gimnazyum prywatnego w Cieszynie.

Na zebraniu związku śląskich katolików, które odbyło się onegdaj, uchwalono następujące rezolucye: 1) Zgromadzenie domaga się równouprawnienia języka polskiego na Śląsku w sądzie, szkole i urzędzie. 2) Zgromadzenie domaga się upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie i założenia tamże polskiego seminaryum nauczycielskiego. 3) Zgromadzenie wzywa rząd, aby wpłynął na kolej Koszycko-Bogumińską, iżby roboty przy drugim torze kolejowym, obecnie budować się mającym, oddawano tylko okolicznym gospodarzom i robotnikom.

Narodni Listy w wczorajszym swym numerze popołudniowym podnoszą konieczność dążenia w tym kierunku, aby język niemiecki zupełnie zniknął z ulic miasta Pragi. Należy — pisze młodoczeski dziennik — nietylko pisać artykuły, ale rozpocząć działanie od osoby do osoby, od domu domu, od firmy do firmy.

Prager Abendblatt, zapisując te słowa *Narodnich Listów*, oburza się nieskończenie, domagając się koniecznego salwowania niemieckiej mniejszości w Pradze i Czechach.

Mowa ministra Barthou.

Ministrowie obecnego gabinetu francuskiego biorą żywy udział w agitacyi wyborczej. Niedawno prezydent ministrów Méline rozwinął swój program polityczny w większej mowie, wypowiedzianej przed wyborcami w Remiremont; obecnie zaś minister spraw wewnętrznych Barthou, najbardziej wojowniczy z ministrów obecnego gabinetu, przemawiał przed wyborcami w Oloron. Starał się on w swej mowie programowej wykazać bezsilność programu radykałów i socyalistów, jakoteż niebezpieczeństwo doktryny kolektywistycznej. Następnie mowca omawiał zadania ministerstwa Méline'a i w końcu nadmienił, że w obecnych wyborach nie chodzi o walkę za ideę republikańską w ścisłem tego słowa znaczeniu, ponieważ republice nie grozi żadne niebezpieczeństwo, lecz chodzi o walkę pomiędzy dwoma programami, dwoma kierunkami polityki republikańskiej. Mowca sądzi, iż wybory obecne powinny dać wyraz woli wyborców w sprawie utworzenia silnej, skonsolidowanej, a jednolitej większości, któraby zdolną była popierać trwale rząd, posiadający dość siły, powagi i konsekwencyi dla przeprowadzenia wielkich planów w polityce zagranicznej, jakoteż wielkich reform wewnątrz kraju.

Pomnik dla Artura Grottgera.

(*J. T.*). Równocześnie z budową własnego gmachu dla krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zbliża się do urzeczywistnienia myśl, podniesiona z inicyatywy artystów krakowskich, wystawienia skromnego pomnika nieśmiertelnej pamięci twórcy „Lituanii“. Komitet, zajmujący się tą sprawą, zaprosił pp. Błotnickiego rzeźbiarza i Szymanowskiego malarza, aby przedstawili projekty na ów pomnik, który ma stanąć przed nową siedzibą Towarzystwa. Obaj artyści zastosowali się do tej prośby i projekty ich oglądać można przez czas krótki w Sukiennicach, *jury* zaś wybrane przez komitet, zajmujący się tą sprawą, orzekło wczoraj, iż projekt p. Szymanowskiego kwalifikuje się do wykonania.

Niewątpliwie ludzie, którzy ów sąd wydali, kierowali się jak najlepszemi chęciami, pomimo to jednak nie można nie ubolewać nad tem, że panują u nas tak mocno skrzywione pojęcia o pięknie plastycznem. Publiczność, oglądając oba projekty, będzie miała sposobność wydać sama sąd o nich, a także dojść do przekonania, iż na punkcie konkursów rzeźbiarskich i ich wyników mamy w całem znaczeniu tego słowa „nieszczęśliwą rękę.“

Spodziewać się należy, iż pod presyą opinii publicznej komitet, zajmujący się pomnikiem, we własnym dobrze zrozumianym interesie uzna wyrok *jury* za niebyły i nie przystąpi do wykonania nagrodzonego projektu — chyba, że zamierza obdarzyć Kraków pomnikiem, który tworzyłby doskonałe *pendant* do pomnika wieszcza na rynku.

Od artysty rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego otrzymujemy w tej sprawie pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

„Mimo iż od dwudziestu lat z górą jestem rzeźbiarzem i prace moje wystawiam, nigdy dotąd nie zajmowałem łam dzienników swojemi osobistemi sprawami; tym razem jednak wobec faktu, jaki zaszedł, upraszam Szanowną Redakcyę o pomieszczenie tych kilku słów odwołania się mego do sądu opinii publicznej, a to celem wyświecenia kwestyi rozstrzygnięcia niby konkursu na mający się postawić w Krakowie pomnik Grottgera.

„W roku zeszłym zaproszony byłem przez przewodniczącego komitetu, p. Piotra Stachiewicza, do wykonania projektu na pomnik Grottgera. Gorąco zachęcony przez niego, zabrałem się zaraz do roboty i opracowaliśmy razem szkic; przyczem miałem sposobność upewnić się, że pomnik Artura Grottgera w wykonaniu wyjdzie z pod mojego dłuta. Po trzechmiesięcznej jednak niebytności mojej w Krakowie zastałem sytuacyę zmienioną, albowiem p. przewodniczący Piotr Stachiewicz oświadczył, że w tej sprawie rozegra się konkurs między pp. Madejskim, Szymanowskim i podpisanym. Drugi więc projekt specyalnie na tenże konkurs wykonałem, a opracowawszy go w ciągu kilku miesięcy, miałem otuchę, że znajdzie należyte uznanie. Stało się jednak inaczej. P. Madejski usunął się od konkursu, został więc malarz p. Szymanowski i ja. Bardzo wysoko cenię uzdolnienie p. Wacława Szymanowskiego jako znakomitego artysty malarza i przyznaję mu palmę pierwszeństwa jako koloryście i rysownikowi; zgodzić się jednak absolutnie nie mogę na sąd na dniu 25 b. m. zebranego *jury*, złożonego z ludzi, skądinąd wielce szanownych i poważnych, którzy jednak widocznie nie są kompetentni w sprawie osądzenia projektu rzeźbiarskiego. Nie chcę na razie odsłaniać tajników konkursu i wyjawiać ich przed forum Szanownej publiczności, przecież jednogłośne przyznanie pierwszeństwa projektowi p. Szymanowskiego daje zanadto dużo do myślenia — tembardziej, że komitet raczył mi uchwalić kwotę 100 złr. w rodzaju odszkodowania (dlaczego? na co? — czy to *Schmerzgeld?* czy... *Schweiggeld?*).

„Otóż odwołuję się do wszystkich ludzi dobrej woli, jako też wszystkich kolegów artystów, i upraszam ich, ażeby dla dobra sprawy, a nie mojej osobistej satysfakcyi — dla sprawy ogółu — zechcieli, wobec publicznie wystawionych w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych projektów, zabrać głos, a ja na bezstronnem orzeczeniu tych wszystkich polegam.

„Równocześnie listem, adresowanym do p. Piotra Stachiewicza, domagam się innego składu jurorów i upewniam się, że powołani w skład sędziów rzeźbiarze i architekci, którzy w tej kwestyi przedewszystkiem winni mieć głos decydujący, sąd sprawiedliwy wydadzą.

„Racz WPanie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania. *T. Błotnicki.*“

KRONIKA.

Kraków, 26 kwietnia

Odsłonięcie pomnika Matejki. Komunikują nam z prośbą o ogłoszenie: „Odsłonięcie pomnika i poświęcenie „Domu Matejki“, które się miało odbyć we środę 27 b. m, odłożone zostało do połowy maja na wyraźne żądanie księcia biskupa, który od kilku dni jest poważnie słaby. Książę biskup pragnie po przyjściu do sił i zdrowia osobiście w tych uroczystościach uczestniczyć.“

Na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, na ręce p. Jana Świerzyńskiego, refer. kom., w dalszym ciągu złożyli: Zofia Pieniążkowa z Lipinek ze składek kwotę 116 złr., Felicyan Wojtych 1 złr., Jadwiga Świerzyńska 50 ct., Seweryna Głażewska 1 złr., Teodor Riedel 40 ct., Adolf Żurek 60 ct., Janusz Sas Zubrzycki z puszki nr. 114 kwotę 9 złr. $43^1/_2$ ct. Razem 128 złr. $93^1/_2$ ct., złożone na książeczce Kasy oszczędności m. Krakowa. — *Franciszek Slęk*, skarbnik funduszów budowy pomnika.

Trzeci z rzędu odczyt na dochód „kursów im. Baranieckiego“ będzie miał p. Józef Kotarbiński dnia 1 maja b. r. w sali Rady miejskiej.

Z powodu restauracyi nawy głównej kościoła katedralnego w Krakowie, nabożeństwo katedralne od dnia 1 maja odprawiać się będzie w kościele księży Misyonarzy na Stradomiu w następującym porządku: W każdą niedzielę i święto o godzinie 9 rano wotywa, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 11 ostatnia Msza św.

Równocześnie zawiadamia się, że ani kościoła, ani skarbca zwiedzać nie będzie można przez cały czas trwania restauracyi, a to z powodu mogących zajść wypadków, za które ani zarząd kościoła, ani zarząd restauracyi odpowiedzialności przyjąć nie może.

Co się zaś tyczy zwiedzania grobów królewskich, to o ile na to roboty restauracyjne i bezpieczeństwo publiczne pozwoli — będą dla publiczności w tych samych, jak dotąd, godzinach dostępne. *Ks. Teofil Flis*, *Ks. Tomasz Bukowski*, podkustoszowie katedralni.

W bezpłatnych wypożyczalniach III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie w pierwszym kwartale roku bieżącego był następujący ruch książek i czytelników: W styczniu wydano: w I bezpł. wypożyczalni 1614 tomów 823 czytelnikom, w II 1441 tomów 648 czytelnikom, w III 1170 tomów 730 czytelnikom, w IV 325 tomów 170 czytelnikom. W lutym wydano: w I 1504 tomów 891 czytelnikom, w II 1113 tomów 570 czytelnikom, w III 906 tomów 541 czytelnikom, w IV 321 tomów 184 czytelnikom. W marcu wydano: w I 1449 tomów 873 czytelnikom, w II 1165 tomów 635 czytelnikom, w III 1012 tomów 643 czytelnikom, w IV 324 tomów 189 czytelnikom. Wogóle w tym czasie wydano 12.344 tomy 6897 czytelnikom. W tym samym czasie zapisano nowych czytelników 327, wykreślono 94.

Ks. Jan Borsuk, proboszcz tutejszej parafii ruskiej i kanonik honorowy, mianowany został kanonikiem gremialnym kapituły przemyskiej. Donosi o tem *Wiener Ztg.*

Równocześnie, jak ogłasza *Wiener Ztg*, mianowani zostali przy kapitule przemyskiej: kustosz katedralny, ks. Paweł Matkowski, archidyakonem kanonik ks. Miron Podoliński kustoszem katedralnym, kanonik ks. Jan Wójtowicz scholastykiem katedralnym, radca konsystoryalny zaś, ks. Jan Stryjski, i wicerektor gr.-kat seminaryum dyecezalnego we Lwowie, radca konsystoryalny, ks. Michał Mryc, kanonikami.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało imieniem ministerstwa starszego inspektora podatkowego p. Franciszka Smolkę zastępcą przewodniczącego komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu szacunkowego miasta Kraków.

Katastrofa kolejowa w Libiążu. Dyrekcya kolei północnej ces. Ferdynanda nadesłała nam następujący komunikat w sprawie katastrofy, o której wczoraj donosiliśmy:

„Dnia 24 b. m. o godz. 8 minut 43 wieczorem na stacyi kolei północnej Libiąż, pociąg osobowy nr. 15, który wyjechał z Wiednia o godzinie 8 min. 25 rano, przy wjeździe na drugi tor zderzył się z pociągiem towarowym nr. 410 z Krakowa, wjeżdzającym równocześnie na tor pierwszy. Dwa wagony towarowe wywróciły się, a jeden został wykolejony. Konduktor Hübner poniósł śmierć na miejscu. Podróżny Solomon Band z Oświęcima ma złamaną rękę, dwaj inni podróżni, Samuel Wulkan i Abraham Barber, kupcy z Chrzanowa, oraz urzędnik kolei północnej Franciszek Nenmann odnieśli lżejsze rany. Rannym udzielono natychmiastowej pomocy. Komunikacya nie doznała przerwy. Komisya śledcza zjechała na miejsce wypadku.“

W uzupełnieniu naszej wczorajszej relacyi dodajemy, że pani Janosz z Krakowa, zamieszkała przy ulicy św. Tomasza l. 33, doznała ciężkiego uszkodzenia, które spowodowało krwotok wewnętrzny i ze względu na poważny stan może mieć dla niej przykre następstwa. Towarzysząca jej 11 letnia córeczka zachorowała silnie skutkiem przestrachu. Zabity konduktor Hübner liczył lat 35. Pozostawił on żonę i małe dziecko. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwym ofiarom lekarz kolejowy, dr. Eichhorn, który przybył z Krakowa osobnym pociągiem ratunkowym.

Krajowa Rada zdrowia odbyła dnia 5 b. m. czwarte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano orzeczenie w przedmiocie dwóch fabryk wody sodowej w Dębicy, w pow. ropczyckim. Wyrażono opinię, co rozumieć należy przez wyrażenie: „praktyka lekarska“, użyte w § 2 ustawy o Izbach lekarskich. Wydano opinię w sprawie potrzeby otwarcia drugiej apteki w Bochni i trzeciej w Stryju. Zaopiniowano podania rekurentów o nadanie koncesyi na aptekę w Łapanowie, w pow. bocheńskim. Wydano opinię w sprawie piekarni w Nowym Sączu. Przedłożono opinię w przedmiocie łaźni izraelickiej w Gródku. Zaopiniowano sprawę budowy szpitala powszechnego w Śniatynie. Wydano opinię w sprawie regulaminu dla osób, utrzymujących w swych domach uczniów szkół średnich.

Benefis p. Kamińskiego. We czwartek daną będzie na benefis zasłużenie cenionego artysty p. Kamińskiego jedna z najcelniejszych sztuk repertoaru naszego teatru: „Intratna posada“, w której ten ulubieniec krakowskiej publiczności tak znakomicie odtwarza typ rosyjskiego czynownika w postaci Jusowa. „Intratna posada“ należy do sztuk najbardziej przez publiczność naszą ulubionych, gdyż daje artystom pole do przedstawienia tak wybornych typów rosyjskiego społeczeństwa, że i na rosyjskich scenach trudnoby o lepszy w tym kierunku ansambl artystyczny. To też spodziewać się należy, że we czwartek dadzą sobie *rendez-vous* w teatrze nietylko stali bywalcy teatru, którzy p. Kamińskiemu tyle chwil prawdziwej artystycznej rozkoszy zawdzięczają, ale i szerokie koła publiczności, ceniącej talent i pracę tego artysty.

Burza. Pierwsza tej wiosny burza z piorunami przeszła ponad Krakowem. Po kilku dniach słoty zaczęliśmy się cieszyć że nareszcie ustali się pogoda, bo ranek zaświtał dość jasny, gdy około godz. 12 w południe niebo pokryło się tak gęstemi chmurami, że ściemniło się prawie zupełnie, przyczem przez godzinę padał deszcz ulewny.

Panna Emilia Kowalska, uczennica prof. Henryka Melcera ze Lwowa, występowała z wielkiem powodzeniem na dworze królowej Elżbiety rumuńskiej. Bukaresztеńskie dzienniki, a między innemi *Indépendance Roumanie* i *Bukarester Tagblatt* wyrażają się o naszej rodaczce z wielkiemi pochwałami i rokują jej świetną karyerę artystyczną.

Nowy magazyn towarów bławatnych przy ulicy Szewskiej w domu Nr 1 p. Wilhelma Fenza, otworzył p. Stanisław Barko, specyalista w tym zawodzie, a członek poważnej krakowskiej obywatelskiej rodziny. Nowy handel bławatny p. Stanisława Barko poświęcił wobec grona zaproszonych osób ks. Zaliwski z kościoła N. P. Maryi, życząc właścicielom powodzenia.

Ze Lwowa. Dnia 3 maja b. r. przypada 30 rocznica istnienia Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“. Wydział postanowił rocznicę tę uczcić skromnym obchodem pamiątkowym. Dzień uroczystości naznaczono na niedzielę 8 maja z następującym programem: Rano o godz. $9^1/_2$ zebranie członków w wielkiej sali Stow. „Gwiazda“, skąd uczestnicy udadzą się gremialnie ze sztandarem do kościoła OO. Franciszkanów na nabożeństwo. Po nabożeństwie zbiorą się uczestnicy powtórnie w sali „Gwiazdy“, gdzie nastąpi powitanie delegatów i gości przez prezesa p. Walichiewicza, następnie chór odśpiewa kantatę, dalej przemówi jeden z członków założycieli i pierwszy sekretarz „Gwiazdy“ Tadeusz Romanowicz, wreszcie nastąpi towarzyska pogadanka i wspólne śniadanie. O godz. 3 po południu ponowne zebranie członków i delegatów w „Gwieździe“, skąd udadzą się wszyscy na obchód ludowy na pamiątkę rocznicy nadania konstytucyi 3 maja, urządzony przez młodzież na polance przed kopcem Unii lubelskiej. Wieczorem o godz. 8 odbędzie się w wielkiej sali „Gwiazdy“ uroczysty obchód 107 rocznicy nadania konstytucyi w Polsce, połączony z odczytem, deklamacyami i t. p.

Oryginalna posyłka. Julian Kazimierz Kirchner, krawiec, zamieszkały przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie, złożył w dyrekcyi policyi pakiet, zawierający dokumenta służbowe jego brata ciotecznego Karola Müllera, byłego ekspedytora pocztowego w Bogumiłowicach, obligacyę długu państwowego na 200 złr. 1090 złr. w banknotach po 10 złr. i doniósł, że pakiet ten otrzymał z poczty jako bezwartościową posyłkę, nadaną w Rzeszowie przez N. Kirchnerową, która wcale nie istnieje. Dowiedziawszy się, że Karol Müller za defraudacyę większej kwoty pieniężnej został przytrzymany w piątek w Wiedniu, uważał Kirchner za swój obowiązek tę posyłkę przedłożyć. Karol Müller zabrał z poczty w Bogumiłowicach trzy listy pieniężne z łączną kwotą 11.300 złr., z których w chwili aresztowania go w Wiedniu na dworcu kolei północnej znaleziono przy nim jeszcze 9900 złr.

Wadowice, 25 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Za inicyatywą wydziałów Czytelni i tutejszego Sokoła, w których koncentruje się w naszem mieście całe życie towarzyskie, zawiązał się ku uczczeniu pamięci urodzin największego naszego wieszcza Adama Mickiewicza komitet powiatowy celem rozwinięcia akcyi, by uroczystość ta wypadła, o ile siły nasze starczą, jak najświetniej. Komitet działalność swoją rozszerzył na powiat cały, powołując wszystkie gminy do wzięcia udziału odpowiednio do instrukcyi komitetu centralnego. Na czele postawił komitet tutejszy jako przewodniczącego burmistrza miasta dra Franciszka Opydę. Szczegółowy program uroczystości opracowują odnośne sekcye.

W Zakopanem z bezpłatnej, ludowej wypożyczalni książek wydano od dnia 6 marca do 3 kwietnia b. r. 625 dziełek 487 czytelnikom. Z wieczoru, urządzonego na cześć E. Orzeszkowej, powiększono bibliotekę przez zakupno książek blisko za 100 złr., przeważnie treści naukowej i historycznej.

Z Makowa. Staraniem zarządu Stowarzyszenia „pracownic hafciarek“ w Makowie urządzona będzie w Krakowie w czerwcu b. r. wystawa niezwykle pięknych haftów kolorowych i białych o motywach zakopiańskich. Nowością będą na sezon letni suknie, bluzki, pelerynki, serdaczki, ozdobne w te hafty makowskie. Paski do bluzek mają śliczne klamry charakterystyczne. Nadto widzieć będzie można kilimki, serwety, serwetki, kapy, dywaniki przed i na łóżka bogato i gustownie haftowane.

Spółka wydawnicza warszawska. W gronie warszawskich literatów jeszcze przed kilku miesiącami podjętą została myśl utworzenia spółki wydawniczej na zasadach udziałowych. Projekt ten przychodzi do skutku, tem więcej, że jeden z miłośników literatury przeznacza potrzebny na początek kapitał zakładowy. Ustawa nowej spółki udziałowej, wzorowana na wzór tego rodzaju stowarzyszeń w Petersburgu, wkrótce będzie w formie urzędowej przedstawiona właściwej władzy. Głównem zadaniem spółki ma być wydawanie dzieł dobrych tanio, a zysk cały, po potrąceniu kosztów, przeznaczony ma być autorowi danego dzieła.

Demonstracya w Pradze. W niedzielę odbyło się w Pradze zebranie robotników narodowców, po którem ruszono wśród śpiewów na plac św. Wacława. Policya poczęła idących nawoływać do spokoju, co spowodowało hałaśliwe protesty, za które jednego z robotników aresztowano. Reszta się rozprószyła, a jeden z nich zbił kilka szyb w domu niemieckim „Szlarafia“. Sprawcę przytrzymano i osadzono w aresztach policyjnych.

Polacy we Francyi. Na liście nowo mianowanych „oficerów akademii“ w Paryżu spotykamy następujące nazwiska polskie: Jan Godebski, literat; Józef Massalski, inżynier; Artur Berecki, sekretarz merostwa; Maksymilian Herbel, tłumacz przy ministerstwie.

Polacy w Ameryce. Gazety amerykańskie obszernie opisują wybudowanie i otwarcie kolosalnych rozmiarów, o jakich my tu w Europie pojęcia nie mamy, browaru w Buenos Aires w południowej Ameryce. Dyrektorem tego zakładu wyrabiającego dziennie 200.000 litrów piwa, jest Polak p. Zenon Miłkowski, który w Stanisławowie ukończył wyższą szkołę realną, następnie uczęszczał na lwowską politechnikę i fachowo studyował chemię u prof. dr. Hausena w Kopenhadze. Nabywszy teoretycznych i praktycznych wiadomości w zakresie piwowarstwa, był p. Miłkowski dyrektorem słynnego browaru „Kronenburg“ w Dortmundzie w Westfalii, a w r. 1895 w Montevideo browaru „Cerveceria Montevideana“. W roku bieżącym wykończył olbrzymi browar w stolicy rzeczypospolitej La Plata — i mimo stosunkowo dość młodego wieku, liczy bowiem zaledwie trzydzieści kilka lat — jest jedną z najpierwszych powag w przemyśle piwowarskim.

Wychowanie młodzieży w Ameryce. Z Ameryki pisze p. Aleksy Kurcyusz: Jeżeli szkoła w Stanach Zjednoczonych ma zalety pod względem kształcenia, to pod względem wychowania jest zupełnie martwą. Wychowawczynią 90% Amerykanów jest ulica. Rezultatem tego jest to, że kryminalizm i rozpusta dzieci, wychowujących się na ulicy więcej w wiadomości złego niż dobrego, są na porządku dziennym. Zagrożone u swych podstaw społeczeństwo w dziwny sposób próbuje się ratować; oto w niektórych miejscowościach zjawia się policyjny przepis, zabraniający wyrostkom po godzinie 9 wieczorem zjawiać się na ulicy. Trudno o wyraźniejsze świadectwo ubóstwa, jak ta ufność w środki policyjne, i trudno o większe lenistwo moralne, uwydatnione w podobnej akcyi ratunkowej. Że nie tędy jest droga, wiadomem jest chyba każdemu myślącemu człowiekowi.

Dobry początek. Podczas transportu oddziału marynarzy, złożonego ze 144 ludzi do Old Point, jako załogi dla północno-amerykańskiego krążownika „Columbia“, zbiegło w drodze trzydziestu majtków. Dowodzący flotą w tem mieście wyznaczył nagrodę po 10 dolarów za każdego schwytanego majtka. Policya wytropiła na drugi dzień 22 z nich, lecz gdy szeryf chciał ich aresztować, stawili zacięty opór. Policya, nie chcąc używać broni palnej, posłała po sukurs na pancernik „Massachusetts“, skąd wysłano kilku oficerów i ci dopiero namową wpłynęli na dezerterów, że udali się na okręt. Wypadek ten zdaje się nie być jedynym we flocie amerykańskiej, w której wogóle daje się czuć brak wszelkiej karności, a należy się spodziewać, że po pierwszych strzałach wypadki dezercyi się pomnożą. Niedawno temu ratowali się także ucieczką kilkunastu marynarzy z pancernika amerykańskiego który stał na kotwicy w Lizbonie.

Wodzowie Ameryki. Flota amerykańska, która wypłynie szukać wawrzynów na polu akcyi wojennej, składa się, jak wiadomo, z dwóch eskadr: jedna z nich stoi pod Key Westem, druga „lotna“ pod Hampton. Dowództwo ich sprawują kapitanowie Sampson i Schley. Nazwiska ich niebawem będą na wszystkich ustach. Podajemy przeto ich sylwetki.

Dowódca eskadry atlantyckiej, zebranej pod Key-Westem, przeznaczonej do blokowania Kuby, Wiljam Tomasz Sampson, to stary lew morski, używający powszechnego uznania za oceanem. Urodzony r. 1840 w Palmyrze, w stanie nowojorskim, ukończył akademię marynarki w r. 1861. Znajdował się w randze porucznika na okręcie „Patapsko“, należącym do eskadry południowej, gdy tenże w roku 1865 w percie Charlestonu zatonął. W r. 1380 dowodził okrętem „Swatara“, należącym do eskadry azyatyckiej. W latach 1882/3 był pierwszym asystentem obserwatoryum morskiego w Waszyngtonie, w r. 1884 reprezentował rząd Stanów Zjednoczonych na konferencyi międzynarodowej, która zgromadziła się celem oznaczenia głównego południka. Od r. 1885 należy do komisyi dla uzbrojenia wybrzeży, od r. 1886 jest oprócz tego inspektorem akademii marynarki. Jak widzimy, wyborny ten technik morski nie miał dotąd sposobności do wykazania swoich zdolności wojennych w praktyce. Teraz otwiera się przed nim piękne pole czynów!

Dowódcą eskadry ruchomej jest kapitan Winfield Scott Schley, urodzony w r. 1839 we Frederick Conety w Marylandzie. Ukończył w r. 1860 szkołę marynarki w Annapolis, służył na różnych okrętach wojennych i uczestniczył na pokładzie łodzi działowej „Winona“, tudzież szalup „Monongahela“ i „Richmond“ we wszystkich utarczkach, które poprzedziły zdobycie portu Hudson. Później wyróżnił się podczas stłumienia buntu robotników chińskich na wyspach oceanu Spokojnego i bronił interesów Stanów Zjednoczonych wylądowaniem w La Union na San Salvadorze. W wyprawie przeciw Korei (1869—1872) wyróżnił się także, zniszczył fortyfikacye koreańskie, w r. 1874 objął dowództwo wyprawy brazylijskiej, a w r. 1884 dowodził wyprawą, wysłaną dla ocalenia podróżnika podbiegunowego Greeleya. Po przebyciu 1400 mil morskich wśród lodowców, uratował szczęśliwie Greeleya i sześciu jego towarzyszów. W roku 1888 otrzymał patent kapitana morskiego. Od tego czasu pełnił ważne komendy, wykładał w akademii morskiej i urzędował w ministeryum marynarki.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia chrześcijańsko-społecznego, odłożone z powodu zebrania sprawozdawczego posła Daszyńskiego, odbędzie się we środę 27 b. m. w lokalu Stowarzyszenia (Rynek główny 22, II p.). Porządek dzienny niezmieniony.

= **Walne zgromadzenie** Towarzystwa obywatelskiego w Podgórzu odbędzie się we środę 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali magistrackiej w Podgórzu. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie roczne za r. 1897/8 i zmiana statutu. Wybór nowego wydziału. Sprawa Czytelni obywatelskiej. Wnioski członków.

= **Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych** liczyło, według przysłanego nam sprawozdania, z dniem 31 marca b. r. 2270 członków rzeczywistych z 10.500 udziałami, 12 uczestników z 41 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 63.300 złr., członków wspierających 54 i honorowych 12.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 31 marca b. r. w efektach 547.180 złr., w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 38.877 złr. 29 ct. Razem 645.607 złr. 29 ct. Przybyło w ciągu I kwartału z powiatów i od członków płacących wprost w wydziale centralnym gotówką 24.652 złr. 74 ct., z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 2108 złr. 75 ct., zakupiono efektów im. wartości 12.000 złr., za wylosowane i zrealizowane efekty 1650 złr., wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 18 złr. 25 ct., wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek i t. d. 538 złr. 49 ct., depozyt oddziału buczackiego 21 złr.

Wypłacono w I kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 6258 złr. 96 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wartości 1500 złr., wydano na zakupno efektów 11.924 złr. 30 ct., zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 139 złr. 92 ct., zwrócono powiatom 88 złr. 85 ct., tytułem podatku rentowego i loteryjnego od kuponów 30 złr. 30 ct. W I kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 13 członkom, niezdolnym do pracy, stałe zapomogi w rocznej kwocie 1654 złr. 60 ct. i 10 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 640 złr. 10 ct. i czasowe dla dzieci 306 złr. 30 ct.

W wojskowej służbie lekarskiej mianowani zostali lekarzami pułkowymi I kl. doktorzy: Nawrocki (89 p. p.) i Kryplewski (1 p. uł.); lekarzami pułkowymi II kl.: Czapliński (12 p. art.) i Bardecki (51 p. p.). W marynarce lakarzem okrętu liniowego mianowany został lekarz fregaty dr Mieroszewski.

epertoar teatru miejskiego.

We środę 27 kwietnia: „Dzika kaczka", dramat w 5 aktach H Ibsena, przekład K. Ehrenberga. Po akcie pierwszym wystąpi p. Paweł Weiss, tenor opery królewskiej w Karlsruhe. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 28 kwietnia: „Intratna posada". komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego. (Benefis K. Kamińskiego).

W piątek 29 kwietnia teatr zamknięty.

W sobotę 30 kwietnia: „Livia Quintilla", opera Zygmunta Noskowskiego w 3 aktach. (Początek o godz. 7½ wieczorem).

W niedzielę 1 maja o godz. 3 po południu: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A H. Savage'a (na dochód personalu robotników teatralnych). Ceny miejsc popularne.

O godz. 7½ wieczorem: „Trębacz z Säckingen", opera Nosslera w 4 aktach.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 25 kwietnia.

Giełdy pozostawiły sobie dosyć czasu do namysłu i zajęcia należytego stanowiska wobec konfliktu hiszpańsko amerykańskiego. To było też powodem, iż przesłanie amerykańskiego *ultimatum* wywołało silniejszy skutek na giełdach, niż wieści o pierwszych strzałach armatnich. Finansowe bankructwo Hiszpanii było i bez wojny nieuniknione. ustrój państwowy musiał na powstaniu kubańskiem wiele ucierpieć a nawet ostateczna pacyfikacya wyspy nie zmieniłaby stanu rzeczy. Naturalnie, iż likwidacya Antylów zupełnie inaczejby się ukształtowała, aniżeli gdy będzie połączoną z ewentualną utratą wszystkich morskich kolonij.

Targi zagraniczne, które do ostatniej chwili z pewnem zaufaniem śledziły za biegiem rzeczy i wierzyły w możność pokojowego załatwienia konfliktu, dzisiaj z przerażeniem spoglądają na ponowne wprawienie w ruch maszyny hiszpańskiej, drukującej banknoty, i na przystąpienie Stanów Zjednoczonych do emisyi nowej pożyczki, mającej pokryć koszta wojenne.

Szczególniej dotknięte zostały giełdy zachodnie, a mianowicie Londyn przez walory amerykańskie, Paryż zaś przez walory hiszpańskie. Giełda paryska ucierpiała znacznie, gdyż objęła swego czasu całą prawie emisyę pożyczki hiszpańskiej, dzięki czemu w ostatnich kilku tygodniach traci przeszło pół miliarda franków, zaś oprócz tego ponosi kolosalne straty na walorach greckich, tureckich, oraz minach złotych. Osłabienie giełdy francuskiej jest najniebezpieczniejszą chwilą sytuacyi, gdyż nie może ulegać wątpliwości, iż będzie ona musiała usunąć się na pewien przeciąg czasu z handlu międzynarodowego i pozbyć się pewnej części nagromadzonych obcych walorów.

Jakkolwiek niekorzystne usposobienie giełd zagranicznych, oraz zniżka kursu angielskich „konsolów" na 109 i renty francuskiej na 101, oddziałały deprymująco na targ wiedeński, to jednak tutaj nie mamy w kursach obrazu zdezrutowanej giełdy, gdyż zdaniem wielu, wypadki dni ostatnich spowodować mogą zwolnienie nacisku amerykańskiej konkurencyi na niektórych polach przemysłu, oraz gospodarstwa rolnego w Europie.

Oprócz pewnego wpływu pomienionych stosunków, ulegała giełda również innym czynnikom. W pierwszej linii zajmowano się sprawą kursu dewiz. Na rachunek firm berlińskich dokonywano licznych sprzedaży, które spowodowały zwiększenie się potrzeby dewiz i walut. Tego rodzaju popyt, pochodzący z tak różnorodnych źródeł, przybrał znaczne rozmiary i znów interwencya Banku austro węgierskiego w dostarczaniu materyału, okazała się niezbędną. Trzeba być jednakowoż i na tę ewentualność przygotowanym, iż stopa procentowa tak w Londynie, jak Berlinie dozna dalszej zwyżki, a tem samem dalszy wywóz złota stąd jest bardzo możliwy i prawdopodobny.

Z uwagi na żywotną kwestyę stopy procentowej Banku austro węgierskiego odbyło się w zeszłym tygodniu posiedzenie generalnej rady tegoż Banku, na którem kwestya ta była roztrząsaną, lecz na razie nie uznano za rzecz wskazaną zarządzać środki zaradcze. Sytuacya może się jednakowoż bardzo szybko zmienić a wtedy Bank austro-węgierski, nie mogąc zaspokoić ogromnego zapotrzebowania dewiz i walut, zmuszony będzie do podwyższenia stopy procentowej.

Świadomość, jak doniosłą jest rzeczą niedopuścić do znaczniejszego przekroczenia kursu relacyjnego walut, wywołuje obawy i działa deprymująco.

Co do szczegółów, dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienićby należało, iż walory lokalne mniej ucierpiały, niż międzynarodowe. Akcye kredytowe obniżyły się w skutek silnego zaofiarowania przez berliński arbitraż i przez realizacye miejscowej spekulacyi. W akcyach „Laenderbank" obroty były nieznaczne. Również akcye „Bankverein, Unionbank i Węg Kredyty" obniżyły się nieco. Z akcyj kolejowych były tylko „Staatsbahny", oraz „Buschtiehrader" przedmiotem obrotów po obniżonych kursach. Z akcyj przemysłowych tylko walory budowlane cieszyły się pewnym popytem Walory żelazne ucierpiały pod wpływem dyskusyj ankiety eksportowej, która zajęła bardzo nieprzychylne stanowisko wobec kartelów.

Z końcem tygodnia zapanował jednak przyjaźniejszy prąd zwyżkowy i kursa wszystkich prawie walorów nieco się podniosły.

Targ dla walorów stale się procentujących był prawie zupełnie zaniedbany, a wszelkiego rodzaju renty oraz pożyczki inwestycyjne, obniżyły się w kursie, gdyż zaofiarowany przez zagranicę materyał, nie znalazł natychmiast nabywców. *A. U.*

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Mendelsburga. Na wniosek pp. Dattnera uchwalono upoważnić prezydyum do poczynienia odnośnych starań, aby wobec mającego nastąpić podwyższenia podatków od spirytusu i piwa, interesa Galicyi nie odniosły szwanku, w myśl zaś dodatkowego wniosku p. Wojciecha Biechońskiego postanowiono w sprawie tej wdrożyć akcyę wspólną z innemi Izbami handlowemi w kraju. Do Rady cłowej wybrała Izba ponownie p. Juliusza Epsteina na delegata, a p. Hermana Fritscha na zastępcę. Ze względu zaś na niedostateczną reprezentacyę Galicyi w Radzie cłowej uchwaliła Izba starać się o pomnożenie liczby swych delegatów z jednego na dwóch. Na cenzorów filii Banku austryacko węgierskiego w Tarnowie wybrani zostali pp. notaryusz W. Brzeski, adwokat dr L. Glaser i B. Kornfeld.

Prośbę dyrekcyi szkoły kowalskiej w Sułkowicach o zasiłek na założenie internatu dla uczniów, Izba, po dłuższej dyskusyi, odrzuciła, wyrażając natomiast gotowość udzielenia subwencyi na utworzenie bursy przy tejże szkole, W dyskusyi, w której zabierali głos pp. Seeling, Dattner i inni członkowie Izby, poddano ostrej krytyce organizacyę szkół przemysłowych, które, obarczone wygórowanym zakresem działania, nie odpowiadają właściwemu swemu zadaniu. Przemysł kowalski w Sułkowicach miałby wszelkie widoki rozwoju, gdyby zaopiekowano się nim szczerze i należycie. Istnieje tam doborowy materyał roboczy, robotnicy, którzy z ojca na syna i z zamiłowaniem fachowi kowalskiemu się poświęcają. Brak tylko ładu, porządku i technicznego kierownictwa. Połączenie Sułkowic z Krakowem koleją wicynalną usunęłoby trudności, wynikające dzisiaj przy dostawie materyału i opału, trudności, uniemożliwiające obecnie wszelką konkurencyę.

Poruszono przy tej sposobności stosunki, panujące w innych szkołach przemysłowych i żalono się na wadliwą organizacyę tychże. Mowcy użalali się na Wydział krajowy, który w niedostatecznej mierze popiera usiłowania, dążące do podniesienia przemysłu krajowego. I tak na urządzenie na wystawie jubileuszowej w Wiedniu działu wyrobów andrychowskich (sukna i płótna) uchwaliła Izba wyznaczyć 500 złr. subwencyi pod warunkiem. że Wydział krajowy przeznaczy na ten cel 1.000 złr. Dzień otwarcia wystawy jubileuszowej już nadszedł, a Wydział krajowy nie dał żadnej odpowiedzi i cała akcya spełzła na niczem.

Imieniem komisyi połączonych sekcyj, zdał sekretarz Izby, dr Benis, sprawozdanie o bieżących sprawach przemysłowych. Komisya uchwaliła starać się o zaprowadzenie w Krakowie podziemnego połączenia stacyj telefonicznych co rząd swego czasu przyrzekł w razie wzrostu liczby abonentów do 200. Dziś jest w Krakowie przeszło 300 abonentów telefonu. a znaczna liczba podań pozostaje bez załatwienia z powodu trudności, stawianych przez właścicieli domów. Z uwagi na wzrost przemysłu fabrycznego w Dębnikach, Ludwinowie i Zakrzówku proponuje także komisya założenie stacyi telegraficznej w Dębnikach. W końcu załatwiła Izba kilka pomniejszych spraw i wniosków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 26 kwietnia. *(Telefonem.)* Prezydent ministrów Banffy przybył dziś tutaj z Pesztu i konferował dłuższy czas z hr. Thunem.

Wiedeń, 16 kwietnia. *(Telefonem.)* Trybunał administracyjny pod przewodnictwem Ungera wydał dziś wyrok w sprawie odmówienia wypłaty dyet poselskich tym członkom Izby, którzy na mocy *lex Falkenhayn* z posiedzeń wykluczeni zostali. Trybunał przyznał słuszność wywodom pełnomocników posłów i wydał wyrok, mocą którego dyety tym posłom wypłacone być mają.

Wiedeń, 26 kwietnia. W dzisiejszym numerze *Reichswehr* zamieszcza wydawca tego pisma, Gustaw Dawis, obszerne oświadczenie, w sprawie wytoczonego przezeń rządowi procesu o wypłacenie zaległej subwencyi na wydawanie dziennika *Reichswehr*. Subwencyę tę pobierał Dawis na mocy układu zawartego za rządów hr. Badeniego i aż do chwili upadku tegoż, poczem rząd bar. Gautscha wypłaty subwencyi odmówił Rozprawa sądowa w tej kwestyi odbędzie się dnia 28 b. m., a przedwczesne rewelacye tygodnika *Die Zeit* zniewoliły Dawisa do opublikowania rzeczonego oświadczenia i wyjaśnienia przebiegu całej sprawy.

Cheb, 26 kwietnia. Murarze tutejsi zastanowili pracę. Strejkujący domagają się 9-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy dziennej. Pracujących jeszcze murarzy gromady strejkujących zmuszają do zawieszenia pracy. Starosta tutejszy prowadzi układy, dotąd jednak pozostały one bez żadnego rezultatu.

Budapeszt, 26 kwietnia. *Nemzet* w wstępnym artykule podnosi, że zamierzona akcya w sprawie ugody węgierskiej jest ostatnim wysiłkiem hr. Thuna wśród czynników i stosunków dzisiejszych. Jeżeli akcya ta spełznie na niczem, hr. Thun postarać się będzie musiał o zmianę dzisiejszych warunków.

Berlin, 26 kwietnia. Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego Wilamowitz-Möllendorf, podobno już nie powróci z urlopu na swoje stanowisko. Dymisya ta ma być w związku z nowemi obostrzonemi środkami przeciw Polakom.

Berlin, 26 kwietnia. Według doniesienia dzienników tutejszych, utworzyło się Towarzystwo niemiecko-chińskie, w którem biorą udział wybitne osobistości z arystokracyi niemieckiej. W skład komitetu twarzystwa weszli: poseł do parlamentu hr. Dönhoff-Friedrichstein, generał chiński Hanneken, znany przemysłowiec ze Śląska Tiele-Winkler i inni.

Berlin, 26 kwietnia. Według ułożonego ceremoniału, książę Henryk pruski przyjętym zostanie w Pekinie z przynależnemi honorami. Na dworcu powitają go członkowie Tung-li-yamenu i książęta cesarscy. Na drugi dzień ks. Henryk złoży wizytę cesarzowi chińskiemu w jego letniej rezydencyi Wan-szau szan, przyczem cesarz wstanie na jego powitanie i wezwie gościa do zajęcia honorowego miejsca obok cesarza. Zaraz potem cesarz rewizytować będzie ks Henryka. Cesarzowa eks-regentka wyraziła życzenie przyjęcia także ks. Henryka i kazała pokazać mu części pałacu, niedostępne dotychczas dla Europejczyków.

Berlin, 26 kwietnia. Wczoraj przedłożonym został parlamentowi projekt, dotyczący stosunków handlowych Niemiec z Anglią. Projekt upoważnia Radę związkową do przyznania prowenienciom angielskim i angielskich kolonij największego uprzywilejowania aż do dnia 30 lipca 1899 r.

Paryż, 26 kwietnia. Prezydent Faure przyjął wczoraj międzynarodowy komitet pożyczki greckiej.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 26 kwietnia. Senat i Izba reprezentantow przyjęły wczoraj rezolucyę, postanawiającą, iż stan wojenny pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi istnieje już od 21 kwietnia. Rezolucya ta upoważnia prezydenta do użycia przeciwko nieprzyjacielowi wszystkich sił lądowych i morskich Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 26 kwietnia. Rozeszła się tu pogłoska, że oddział marynarzy wylądował na Kubie, w odległości tylko jednego dnia marszu od Hawanny. W ślad za tym oddziałem wylądować ma wkrótce 16.000 ludzi.

Waszyngton, 26 kwietnia. Krążą tu pogłoski, iż wskutek polityki, jaką prowadzi Mac Kinley w sprawie wojny z Hiszpanią, wynikło w łonie rządu rozdwojenie. Minister wojny i minister marynarki zapewne wkrótce ustąpią, gdyż są zwolennikami akcyi zaczepnej, Mac Kinley zaś chce, ażeby pierwsze zaczepne kroki wyszły od Hiszpanii

Nowy Jork, 26 kwietnia. *New York Herald* donosi, że lina telegrafu podmorskiego została przecięta w odległości 10 mil angielskich przed Hawanną. Południowy koniec liny telegraficznej znajduje się obecnie na pokładzie okrętu amerykańskiego „Mongrove", specyalnie wyekwipowanego do służby telegraficzno-podmorskiej.

Londyn, 26 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą: Po powzięciu uchwały, co do wypowiedzenia wojny, przyszło w senacie do nadzwyczaj burzliwej sceny. W czasie dyskusyi nad budżetem marynarki senator Buckler zawołał: „Opancerzenie naszych okrętów jest niewystarczające!" W odpowiedzi na to powstała ogromna wrzawa. Zewsząd padały głosy oburzenia. Senatorowie cisnęli się do Bucklera, wołając: „Zdrajca, który zdradza tajemnice państwa!"

Londyn, 26 kwietnia. Dziś objął już urzędowanie po sekretarzu stanu dla spraw zagranicznych Shermanie jego następca W. A. Day ze stanu Ohio, podobnie jak prezydent i osobisty przyjaciel Mac Kinley'a, któremu z tego względu część prasy robi zarzut nepotyzmu. Rozchodzi się pogłoska, że Day objął urzędowanie tylko prowizorycznie, gdyż na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych upatrzony jest pułkownik Hay, dotychczasowy poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Londyn, 26 kwietnia. Dziś ma wypłynąć na pełne morze eskadra hiszpańska, zgromadzona u wysp Zielonego Przylądka.

Wszystkie zagrożone punkty amerykańskich wybrzeży zaopatrzono, jak donosi *New York Herald*, w miny podwodne.

Londyn, 26 kwietnia. Generał Wade objął dowództwo nad wojskami skoncentrowanemi w Tampie. Dotąd 40.000 ludzi, należących do milicyi stanu Illinois i 10.000 ze stanu Nebraska oświadczyło gotowość służenia poza granicami kraju. Natomiast milicya w Richmondzie odmówiła, z wyjątkiem kilku kompanij, służby za granicami Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 26 kwietnia. W Nowym Jorku podczas wszystkich koncertów śpiewają teraz hymn ludowy, który publiczność przyjmuje oklaskami. Kościoły dekorowane są flagami angielskiemi i amerykańskiemi, a pastorowie z kazalnic przemawiają za zbrataniem się angielsko-amerykańskiem.

Londyn, 26 kwietnia. Tutejszy *Lloyd* otrzymał telegram z Waszyngtonu tej treści, że wszystkie zabrane dotąd hiszpańskie statki handlowe zwrócone będą właścicielom.

Rzym, 26 kwietnia. *Dziennik urzędowy* zamieścił oświadczenie rządu co do neutralności Włoch wobec wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Berlin, 26 kwietnia. Grożące handlowi morskiemu niebezpieczeństwo ze strony wojny jest przyczyną znacznego podniesienia się cen na tutejszej giełdzie zbożowej.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zjawiła się nader wielka ilość posłów, szczególnie z prawicy. Galerye i loże silnie zapełnione. Przyczyną tego oczekiwanie gorących scen, z powodu zamierzonego i przez dzienniki zapowiedzianego wystąpienia posła Kramarza, a także ciekawość, z jakim wynikiem odbędzie się głosowanie nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Minister Kaizl, jako nowo wybrany poseł, składa ślubowanie poselskie, a składa je bez zastrzeżenia prawno-państwowego, jak to zwykli czynić posłowie młodoczescy. Rotę przysięgi odczytano w języku czeskim.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Funke interpeluje prezydenta ministrów hr. Thuna w sprawie niedzielnych rozruchów w Pradze. Mowca w dłuższym wywodzie uzasadnia swą interpelacyę wśród silnego hałasu na ławach niemieckich i ciągłych ze strony bliższych kolegów swoich przerywań. Funke zapytuje hr. Thuna:

1). Co zamyśla uczynić, ażeby ostatecznie uchronić życie i mienie Niemców praskich przed napaściami (?) tłuszczy czeskiej? *(Pommer krzyczy: Nic!)*

2) Czy prezydent ministrów odpowie nareszcie życzeniom Niemców i zdecyduje się wyrwać zarząd miasta Pragi z niegodnych rąk burmistrza dr. Podlipny'ego? *(Oklaski z lewicy. Pommer krzyczy: Ani gadania, on dostanie jeszcze order!)*

3) Czy hr. Thun ma zamiar usunąć niepomnego swych obowiązków namiestnika hr. Coudenhove'go? *(Oklaski z lewicy).*

4). Jakie prezydent ministrów ma zamiar poczynić kroki, — aby zapewnić odszkodowanie wszystkim tym, którzy ponieśli straty materyalne podczas rozruchów w Pradze?

Minister sprawiedliwości Ruber odpowiada na interpelacyę posła Jarosiewicza w sprawie nadużyć wyborczych w Ratuszu.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j do rozpraw nad wnioskami o postawienie hr Badeniego w stan oskarżenia.

Zabiera głos p. Zallinger. — W długim wywodzie wykazuje stanowisko katolickiej partyi ludowej wobec opozycyi niemieckiej i stronnictw większości. *(Głośne przerywania ze strony lewicy niemieckiej).* Następnie składa mowca oświadczenie tej treści, że grupa tyrolska katolickiej partyi ludowej potępia jak najsilniej zajścia listopadowe. Stronnictwo mowcy usunie się jednak od głosowania i oświadcza się przeciw przekazaniu tych wniosków komisyi, albowiem szkoda marnować czas na kwestye mniejszej wagi, gdy inne, ważniejsze przedłożenia czekają.

Schoenerer w tej chwili stentorowym głosem donosi, że trybunał administracyjny polecił dyety wykluczonym posłom wypłacić. (Patrz osobny telegram w tej sprawie. *Przyp. red.*).

Bielohlavek żali się na rząd obecny; przestrzega go, aby nie szedł śladem żydowskich dyrektorów biura parlamentalnego i prasowego.

Ks. Scheicher przemawia za oskarżeniem, a równocześnie żali się na trwonienie czasu. Mowca podnosi, że dotąd niezałatwiona kwestya podwyższenia płac urzędniczych, że dotąd domaga się ukończenia sprawa ugody węgierskiej, Thunowi radzi ks. Scheicher, aby nie szedł śladami hr. Badeniego.

Po przemowie ks. Scheichera zaległa salę Izby wielka cisza, (zwyczajnie cisza przed burzą). Na wszystkich twarzach oczekiwanie, przemówić bowiem ma były wiceprezydent Izby dr. Kramarz. Prezydent istotnie udziela głosu drowi Kramarzowi. Przez szeregi lewicy niemieckiej przeleciał, jakby piorun. Powstaje wrzawa, krzyk, hałas. Rozgrywają się sceny, przypominające listopadowe posiedzenia parlamentu wiedeńskiego. Kramarz stoi blady, około niego zbitem kołem Polacy i Czesi. Trwa to długą chwilę. Powstaje sprzeczka między poszczególnymi posłami. Z lewicy niemieckiej słychać ustawiczne głosy *wo ist die Siecherheitswach? Polizeispitzel! Abzug!* Precz z nim! Schoenerer krzyczy: Mów pan przynajmniej po czesku! Stawiam wniosek na pogardę Kramarza!

Kramarz za poradą kolegów rozpoczyna mowę. Powstają jeszcze głośniejsze krzyki, które mięszają się z oklaskami przyjaciół Kramarza. Naturalnie mowę Kramarza słyszeli zaledwie stenografowie i najbliżej mowcy stojący posłowie. Treścią wywodów jego było stwierdzenie stosunków, wśród których wyłoniła się konieczność uchwalenia *lex Falkenhayn.* Mówi się ciągle — podniósł dr. Kramarz — o tem, co się stało po uchwaleniu wniosku Falkenhayna, ale pomija się milczeniem to, co było przed tym wnioskiem. Wszak wtedy nie było to już posiedzenie parlamentu, ale burdy, podpadające pod §. 76 kodeksu karnego. Protokół z tego posiedzenia zostanie niezatartym pomnikiem hańby parlamentu wiedeńskiego dla potomności. Kto go przeczyta, ten pojmie, że *lex Falkenhayn* było aktem koniecznej obrony. Historya sprawę tę bezstronnie oceni, ja o sąd jej jestem spokojny. *(Oklaski z prawicy. Niebywały hałas z lewicy.* Hofer krzyczy: *Jubileums-Polizeiprasident.* Glöckner woła: *Idź pan lizać talerze Badeniego!)*

Zabrał następnie głos Bareuther, a po nim Millesi (z niemieckiej partyi ludowej). Ten ostatni zaznacza, że Badeni, Falkenhayn i Abrahamowicz to był tryumwirat, który przyniósł hańbę państwu austryackiemu. Badeni ze swą półazyatycką kulturą, jak murzyn zadał cios ustrojowi państwa.

Funke przemawia w swój komiczno-uroczysty sposób i powiada: ten Czech (Kramarz) i ten Polak (Abrahamowicz) nie mają w sobie ani iskry poczucia prawa. Po tem uroczystem zdaniu polemizuje mowca z Kramarzem, i Jaworskim.

Następnie przemawiają Bendel, Roehling i socyalista Berner.

Wiedeń, 26 kwietnia. *(Telefonem.)* Po przemowie Bernera zamknięto dyskusyę.

Dla faktycznego sprostowania zabierają głos Udrzal, Vaszaty, Kaisel, Berner.

Za wnioskiem o imienne głosowanie nad oskarżeniem hr. Badeniego powstali wszyscy z wyjątkiem katolickiej partyi ludowej.

Obecnie, godzina 5, rozpoczęło się głosowanie, które trwać będzie 3 kwadranse.

Wiedeń, 26 kwietnia. *(Telefonem.)* Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Izby poseł Kronawetter zainterpelował prezydenta ministrów o niewłaściwą gospodarkę funduszem dyspozycyjnym przez hr. Badeniego.

Wiedeń, 26 kwietnia. *(Telefonem.)* Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło nie wstępować do komisyi językowej.

Postępowcy niemieccy udział w pracach komisyi uczynili zależnym od oświadczenia rządu.

Wiedeń, 26 kwietnia. *(Telef.)* Posła niemiecko-postępowego Peschkę wyzwał syn burmistrza praskiego dra Podlipnego, za kłamliwe o nim enuncyacye.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	10
4% renta austryacka złota	121	50
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	120	50
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	350	75
Londyn	120	85
Marki	58	85
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	75
Losy tureckie	56	90
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	261	50
„ Laenderbanku	229	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	50
„ „ Południowej	73	—
„ „ Elbethal	256	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	345	—
„ „ Alpine	157	90
„ Tureckie Tabaczne	126	—
Ruble	127	37
Berlin, 26 kwietnia 1898		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	91	30
Akcye kredytowe austryackie	219	25
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 26 kwietnia 1898		
Spirytus gotowy	20	30
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	13	90
Żyto na wiosnę	10	25
Owies na wiosnę	7	75
Kukurudza	6	30

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 26 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	95
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	90	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	390	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.